

Steffen, Wiktor

Kategorie chłopstwa w przedwojennej terminologii warmińskiej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 279-284

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiktor Steffen

KATEGORIE CHŁOPSTWA W PRZEDWOJENNEJ TERMINOLOGII WARMIŃSKIEJ

W żadnej dzielnicy polskiej nie różnicowano chłopów w takim stopniu jak na Warmii, oderwanej od macierzy po pierwszym rozbiore Polski. Tutaj życie na wsi układało się inaczej niż gdzie indziej. Ujmując rzecz ogólnie można powiedzieć, że społeczność chłopska dzieliła się na Warmii na kilka zasadniczych kategorii należących wprawdzie do jednego stanu, ale różniących się pozycją społeczną, zakresem przywilejów i w pewnym stopniu nawet trybem życia. Taki podział opierał się na zasadzie stanu majątkowego poszczególnych chłopów. A do tego, że przybrała na Warmii tak jaskrawe formy, przyczyniła się zapewne także mentalność i obyczajowość Prusaków, z którymi Warmiacy przez swe położenie geograficzne ciągle się stykali, a którzy lubowali się w swojej niemal osławionej „Rangordnung”, w hierarchizacji wszystkich dziedzin życia społecznego, wyznaczającej zarówno grupom, jak i jednostkom określone miejsce w społeczności na zasadzie podporządkowania i wzajemnej zależności niższych organów i struktur od wyższych. Tak więc na Warmii rozróżniano następujące kategorie ludzi trudniących się uprawą roli: właścicieli ziemskich, gburów i gospodarzy, drobnych rolników, chałupników, ogrodników i szarwarczników.

Nazw obszarńik lub ziemianin na Warmii nie używano. Właściciele majątków ziemskich nazywano tam powszechnie *majątkarzami*. A zaliczano do nich, z grubsza rzecz biorąc tych, co posiadali co najmniej 400 mórg czyli 100 hektarów ziemi uprawnej. Oni stanowili najbardziej ekskluzywną grupę. Zamykając się w swoich majątkach, dbali przeważnie tylko o swoje prywatne sprawy i interesy, żyli życiem rodzinnym, nie zwracając uwagi na to, co się wokół działo. Nawet wzajemnie rzadko się odwiedzali. Ich kontakt ze społeczeństwem wiejskim był nikły, ograniczał się, można powiedzieć, tylko do niewielu spraw urzędowych. Spośród nich bowiem rekrutowali się przeważnie mianowani przez lantratów wójtowie. Funkcje powierzano im dlatego, że ich majątek stanowił gwarancję pokrycia strat, gdyby takie powstały na skutek nadużyć lub sprzeniewierzenia mienia państwowego, z braku nadzoru nad sprawami wchodzącymi w zakres ich urzędowej działalności.

Brak bliższych kontaktów właścicieli ziemskich ze społecznością wiejską wyrażał się nawet w formie zwracania się do nich. Tytułowano ich zawsze panami, przy czym trzeba zaznaczyć, że w języku ludu warmińskiego tytułu tego używano jedynie w stosunku do osób wyżej postawionych w hierarchii społecznej, fizycznie nie pracujących, dobrze sytuowanych, zamożnych albo

specjalnie uprzywilejowanych przez władze państwowe, a więc do właścicieli majątków, bogatych kupców, urzędników państwowych, nauczycieli, żandarmów itd. Użycie tytułu pan świadczyło o dystansie między osobą zwracającą się a tą, do której się zwracano. Na ogół zaś w kontaktach międzyludzkich istniały dwa sposoby zwracania się: przez „wy” albo przez „ty”. Do ludzi starszych, obcych lub bliżej nie znanych zwracano się z reguły przez „wy”, do ludzi w równym wieku lub młodszych przez „ty”. Z punktu widzenia językowego interesujące jest, że na Warmii rozróżniano dokładnie i konsekwentnie formy czasownikowe łączące się z zaimkiem „wy”. Gdy zwracano się do dwóch lub więcej osób, posługiwano się formą dualną na «ta», np. *Wy wszyscy tak myślıta, bo nie znata prawdy*. Gdy natomiast zwracano się do jednej osoby godnej szacunku, posługiwano się zawsze liczbą mnogą czasownika kończącą się na «cie», np. *Wy przedajcie, ojczulku, tego zrebaka, bo i tak z niego nic nie będzie*.

Panami nazywali więc majątkarzy ci, którzy do nich nie byli uprzedzeni. Z lekkim odzieniem pogardy nazywano ich także *żłokami*. Nazwa ta wywodzi się niewątpliwie od przestarzałego dzisiaj rzeczownika *żuł*, oznaczającego osad naniesiony przez wodę czyli namuł użyźniający glebę. Powstała ona z pnia stanowiącego wyraz podstawowy *żuł* i formantu przyrostkowego *-ak*, określającego człowieka według terenu lub środowiska, w którym działa, zamieszkuje lub z którego pochodzi (por. Krakowiak = mieszkaniec Krakowa, Nagładziak = mieszkaniec Nagład). Tak więc pierwotna nazwa właściciela majątku miała postać *żułak* (na Warmii z pochyłym «a» wymawianym jak «o»: *żu-łok*) i oznaczała osobnika gospodarującego na ziemi użyźnionej namulem, na ziemi urodzajnej. W ten sam sposób powstała na Warmii nazwa *torfak* (*torf-ak*), oznaczająca człowieka gospodarującego na ziemi torfiastej. Takich przykładów można by z tego terenu przytoczyć więcej. Postać *żułak* nie utrymała się jednak na Warmii na stałe. Do zmiany tej nazwy przyczyniło się inne zjawisko językowe powszechne na Warmii, a polegające na tym, że «u» występujące w sąsiedztwie wargowego «ł» ulegało w pewnych okolicznościach zanikowi. Charakterystyczna jest pod tym względem ogólnopolska nazwa nauka, powstała z pnia *uk* i przedrostka *na*. Ponieważ w dialekcie warmińskim w nagłosie wyrazów zaczynających się od samogłosek «o» lub «u» występuje z reguły protetyczne wargowe «ł» (*oko — łoko, uczyć — łuczyć*), przeto rzeczownik nauka w świadomości, że *na* jest przedrostkiem nie należącym do pnia, wymawiano jak *naluka*. W dalszym jego rozwoju «u» w sąsiedztwie wargowego «ł» uległo zanikowi i w ten sposób wyraz ten przyjął się na Warmii w postaci *nalka*, albo raczej z pochyłym «a» w postaci *nołka* (*W psątki i wtorki szurki chodzą do kościoła na nołka*). Podobnie miała się sprawa z nazwą *żułak*, występującą na Warmii w fonetycznym brzmieniu *żułok*. W sąsiedztwie «ł» (podobnie jak w wyrazie *naluka*) «u» uległo zanikowi i w ten sposób powstała nazwa *żłak*, w warmińskiej wymowie *żłok*. Ze istotnie tak było, dowodzi nazwa *żuławy* (od pnia *żuł*), która na Warmii konsekwentnie występowała w postaci *żlawy* (nie *żlawy*, bo to była postać mazurska).

Kto zaś pałał nienawiścią do majątkarzy, nazywał ich obelżywie *brzuchaczami, belchaczami, belonami* lub *bebechami*. Wszystkie te przezwiska nawiązują do ich otyłości i tęgich brzuchów. Nienawiść do nich żywili zwłaszcza ludzie biedniejsi, w stosunku do nich upośledzeni lub w jakiś sposób przez nich skrzywdzeni, a szczególnie szarwarcznicy, o których będzie jeszcze mowa.

Drugą stosunkowo dużą grupę społeczności wiejskiej stanowili zamożni

chłopi. Ale na Warmii nigdy nie nazywano ich chłopami. Bo ta nazwa miała tam znacznie węższy zakres znaczeniowy niż w języku ogólnopolskim i oznaczała jedynie męczyznę lub męża. Chłopa jako rolnika nazywano na Warmii *gburem* lub *gospodarzem*, przy czym nazwa *gbur*, wywodząca się ze średnio-górno-niemieckiego „Gebur” oznaczała raczej chłopą zamożnego. Nazwa *gospodarz* miała nieco szerszy zakres znaczeniowy i odpowiadała mniej więcej niemieckiej nazwie „Landwirt”. Użyta w liczbie mnogiej odnosiła się do całego zespołu chłopstwa, zarówno do chłopów zamożnych jak i mniej zamożnych. Powiedzenie *gospodarze mają dziś dobre czasy* znaczyło, że chłopom (zarówno zamożnym, jak i mniej zamożnym) powodzi się obecnie doskonale. Znaczenie nazwy *gospodarz* uściślano niekiedy przydawkami przymiotnikowymi. Mówiono więc o gospodarzach większych i mniejszych, tj. zamożniejszych i mniej zamożnych. Do *gburów* czyli do zamożnych chłopów zaliczano tych, którzy posiadali od około 100 do 400 mórg ziemi uprawnej. Ale i wśród nich były pewne różnice. Najzamożniejszych *gburów* nazywano niekiedy *podpankami*. Do nich zaliczano tych, którzy posiadając większy obszar ziemi osobście nie wykonywali ciężkich prac rolnych, lecz ograniczali się do ich nadzoru lub do wykonywania prac lżejszych. Ale, co znamienne i śmieszne, *podpankiem* nazywano tylko tego, który oprócz wymienionego warunku, tj. dużego gospodarstwa, posiadał ponadto skłonność do tycia, któremu brzuch wyraźnie się zaokrąglał.

Gburzy stanowili jakby zamknięty klan. Znali się wzajemnie i chętnie ze sobą obcowali. *Gburzy* młodszy i synowie starszych spotykali się w każdą niedzielę po głównym nabożeństwie w kościele „na cmentarzu”, spędzając w cieńcu wysokich i rozłożystych drzew jakiś czas na towarzyskich rozmowach o tym, co się dzieje w polityce i o swoich sprawach zawodowych. Do karczmy, która zwykle znajdowała się w pobliżu kościoła, wstępowali rzadko. A jeżeli już do niej weszli, wypili po jednym lub po dwa kieliszki gorzałki i wracali do domu. *Pijkaków* wśród *gburów* było bardzo mało. Młodzi przedstawiciele klanu *gburskiego* zrzęszali się zwłaszcza w ochotniczej straży pożarnej. Każda zbiórka ćwiczeniowa lub każdy udział w gaszeniu powstałego pożaru dawał im okazję do wypicia kieliszka wódki i do towarzyskiej gawędy po zakończeniu akcji.

Zarówno starsi *gospodarze*, jak i ich synowie dorośli odgrywali pewną rolę w wiejskim życiu społecznym. Starszych proszono często na urzędzane w szkołach wiejskich uroczystości z okazji pruskich świąt państwowych, na rocznicę obchodów zwycięstwa Prusaków nad Francuzami pod Sedanem (w r. 1870) lub na uroczystości urodzinowe cesarza. Ale na te uroczystości zjawiał się sporadycznie tylko jeden albo dwóch *gburów*. A często żaden z takiego zaproszenia nie skorzystał. Żywy natomiast udział brali *gburzy* w życiu kościelno-religijnym. Oni zasiadali w radzie parafialnej, im powierzano zbieranie kolekty w czasie nabożeństw oraz proszono ich do innych zaszczytnych usług kościelnych, jak np. do niesienia baldachimu w czasie procesji z monstrancją.

Na Warmii istniał od dawien dawna zwyczaj honorowego eskortowania biskupa, wizytującego diecezję, od jednej do drugiej granicy parafii. Organizowaniem honorowej eskorty konnej zajmowali się młodzi przedstawiciele stanu *gburskiego*. Powozu zaprzęgniętego w cztery konie — dla biskupa — dostarczał właściciel majątku lub któryś z najzamożniejszych *gburów*. Przygotowanie do publicznego wystąpienia plutonu konnego wymagało oczywi-

ście dłuższego ćwiczenia i zgrania chłopskich koni. Takimi ćwiczeniami kierował zazwyczaj jeden z młodszych gburów, który miał poza sobą czynną służbę w kawalerii lub artylerii. On też sprawował w czasie eskorty funkcję dowódcy oddziału. Jeźdźcy przybrani w szarfy o barwach papieskich prezentowali się wspaniale, a wiwatujące okrzyki przy wjeździe tego orszaku do wsi zdawały się witać nie tylko biskupa, ale także dumnie kłusujący oddział konny. Dumni byli gburzy ze swej pozycji w wiejskim społeczeństwie, może nie tyle mężczyźni, z których grona przeważnie rekrutowali się sołtysi, ile raczej ich żony i dorosłe córki. One z góry patrzyły na swe rówieśniczki i koleżanki nie należące do tego klanu. Za to piętnowała ich nawet pieśń ludowa rozpoczynająca się słowami: *Pogłupiały gburskie córny, zadzierają nos do góry*. Skomponowały ją zapewne dziewczęta upośledzane przez nie.

Następne miejsce w hierarchii chłopskiej zajmowali chłopci średniorolni. Tu zaliczano posiadających po 30 do 100 mórg ziemi. Powszechnie nazywano ich *mniejszymi gospodarzami*, rzadziej *średniakami*. Tych, którzy uprawiali ziemię najniższej klasy, np. podłeńskie piaski, nazywano także *plewniakami*, jako że ze swoich łąków „zбирали więcej plew niż ziarna”. Wielu z mniejszych gospodarzy żyło we względnym, jak na owe czasy, dobrobycie. Podobnie jak gburzy posiadali nowoczesne bryczki, odświętne sanie, najważniejsze maszyny potrzebne w gospodarstwie. Najbiedniejsi z nich uzupełniali swoje dochody *masztowaniem*, czyli zwózką dłużyć z lasów państwowych do tartaków. W odróżnieniu od gubrów, których gospodarka opierała się przeważnie na uprawie zbóż i roślin okopowych oraz hodowli bydła — średniacy dawali pierwszeństwo hodowli trzody chlewnej, drobiu i gospodarce mlecznej. W każdy dzień targowy (dwa razy w tygodniu), już wczesnym rankiem ciągnęły wozy średniaków do miasta albo też ich kobiety zdążyły z koszami wypełnionymi masłem i jajami na dworzec, żeby zawieźć towary do miasta. Sprzedawały je na rynku lub dostarczały stałym klientom. Pozycja społeczna średniaków była w ogólnym odczuciu niższa niż gburów. Nie było też ściślejszych więzów między gburami a średniakami. Wyjść zamaż za średniaka uchodziło w sferach gburskich za degradację. Nie mieli też średniacy tych przywilejów co gburzy, choć zdarzało się, że także spośród nich wybierano sołtysów.

Przez ściśły związek z kościołem, średniacy walczyli przyczyniali się do podtrzymywania polskości na Warmii. W tym względzie gburzy mieli mniejsze zasługi. To właśnie średniacy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety zrzeszali się w kółkach różańcowych, odpowiadając modlitwy w języku polskim i śpiewając polskie pieśni nabożne. Ich córki gremialnie wstępowały do chorów kościelnych i nadawały uroczysty charakter polskim nabożeństwom. Synowie zaś razem z młodzieżą robotniczą tworzyli gminne orkiestry i uświetniali swoimi występami uroczystości kościelne (procesje Bożego Ciała i odpusty zwane na Warmii *kiermasami*).

Granice między gburami a średniakami zacierają się zupełnie, gdy chodzi o pomoc w wypadkach losowych lub w większym przedsięwzięciu. Wtedy jedni pomagali drugim samorzutnie i bez wahania. Było regułą na Warmii, że gdy pożar strawił jakimkolwiek gospodarzowi zabudowania, wszyscy poczuli się do obowiązku bezinteresownej pomocy, dostarczając mu zboże, paszę i materiały budowlane, jakimi dysponowali, np. kamienie do fundamentów, żwir i dłużyce z własnych lasów na deski i belki. Jeśli zaś kto przystępował do budowy domu lub budynku gospodarczego, wszyscy gospodarze podejmowali bezpłatną zwózkę materiałów budowlanych. A gdy stanął już żrąb

budynku, młodszy gospodarze i synowie starszych zjawiali się gremialnie, żeby pomóc w ciosaniu belek i ustawianiu pod nadzorem cieśli konstrukcji dachu. To było niemal punktem honoru każdego gospodarza.

Dalszą grupę chłopską stanowili chłopcy małorolni. Nazywano ich często *ogoniarzami*. Do tej grupy zaliczano tych, co posiadali od około 8 do 30 mórg ziemi. Jakie jest pochodzenie nazwy ogoniarz, nie da się bezspornie ustalić. Jest możliwe, że nazwa ta powstała przez zniekształcenia nazwy zagoniarz. Podobnych zniekształceń można by dużo przytoczyć z terenu warmińskiego. Dla ilustracji podam tutaj tylko kilka, jak *podnienie* = podcienie, *okoman* = ekonom, *medykować* = medytować, *biwakować* = wiewatować itp. Nazwa zagoniarz wywodzi się od rzeczownika zagon, podobnie jak nazwa majątkarz jest derywatem nazwy majątek.

Nazwą zagon określane na Warmii wąski pas zoranej ziemi oddzielony bruzdami od sąsiednich zagonów należących do tego samego pola. Nazwa zagoniarz nie mogła zatem powstać na Warmii bezpośrednio z rzeczownika zagon, bo nie można sobie wyobrazić, żeby właściciela większego pola składającego się z kilku lub kilkunastu zagonów, układających się z roku na rok inaczej, nazywano od części jego posiadłości. W innych dzielnicach Polski nazywano zagonami także wąskie, długie pasy ziemi uprawnej oddzielone od siewie miedzami i należące do różnych właścicieli, których tam widocznie nazywano zagoniarzami. Ta nazwa dotarła także na Warmię, ale ponieważ tutaj nazwa zagon miała inne znaczenie, nie przyjęła się na określenie chłopów małorolnych. Na Warmii natomiast, niewielki, stosunkowo wąski kawał ziemi, należący do małorolnego chłopca nazywano *ogonem*. Często słyszało się pogardliwe powiedzenie: *Gdzież on ma gospodarstwo, on ma tylko taki wąski ogon za wsią*. Stąd powstała też nazwa ogoniarz przypuszczalnie przez asocjacje z zagoniarzem.

Określając poszczególne kategorie chłopów, zależnie od ich stanu majątkowego, podawałem dla celów orientacyjnych liczbę mórg, która decydowała o przynależności do danej kategorii. W praktyce było jednak nieco inaczej. Ziemia nie jest równa ziemi. Jedna jest urodzajna i przynosi duże plony, inna piaszczysta i mało wydajna. Uprawienie ziemi urodzajnej wymaga większego nakładu pracy niż lekkiej i większej siły roboczej, więcej koni. Bo ciągników wtedy jeszcze nie było. Dlatego też istotnym kryterium przynależności chłopca warmińskiego do danej grupy czy kategorii była liczba posiadanych koni. Tak więc do pierwszej grupy, do gburów zaliczano tych, którzy mieli cztery do dziesięciu koni, do drugiej — średniaków — tych co mieli dwa do trzech koni, a do ogoniarzy tych, co uprawiali swoją ziemię jednym koniem.

Średniacy i ogoniarze utrzymywali tyle koni, ile rzeczywiście potrzebowali do uprawy swego pola. Inaczej przedstawiała się sprawa u gburów, dumnych ze swojej pozycji społecznej i chcących uchodzić za najzamożniejszych. Ponieważ czynnikiem decydującym w tym względzie była liczba koni, przeto u wielu gburów przekraczała ona istotne potrzeby, na niekorzyść bydła rogatego. Było ono często zaniedbane i niedożywione, paszę bowiem zjadały konie, utrzymywane zawsze w dobrej kondycji. Na tym punkcie gburzy byli bardzo wrażliwi.

Zbliżony do chłopstwa małorolnego był stan *chałupników*. Nazywano za to tak nie rzemieślników wykonujących w domu swoje rzemiosło, lecz ludzi posiadających własną chatę, czyli chałupę, z obejściem i ogródkiem oraz niewielkim, położonym często daleko od domu kilkumorgowym gruntem. Byli

oni najczęściej robotnikami sezonowymi uprawiającymi w chwilach wolnych swoje pola albo niższymi funkcjonariuszami państwowymi, np. dróżnikami, listonoszami, etatowymi pracownikami kolejowymi itp. Ich żywy inwentarz to krowa, parę prosiąt i trochę drobiu. Do uprawy swego pola pożyczali konie od gospodarzy, którym odwiedzali się za to własną pracą przy żniwnych lub innych zajęciach gospodarskich.

Chcąc sobie zapewnić sezonową pomoc przy pracach żniwnych i okopowych stawiali zamożni gburzy (na Warmii mówiono *gbury*) w pobliżu swego obejścia małe chatki jednorodzinne, powszechnie nazywane chatami w odróżnieniu od chałup chłopskich. Te chatki oddawali wraz z działką ziemi pod uprawę warzyw i ziemniaków ludziom gotowym przyjść „na zawołanie” do pracy na roli, gdy taka zajdzie potrzeba. Ponieważ chatka wraz z działką była zwykle ogrodzona płotem, nazywano jej czasowego użytkownika *ogrodnikiem*. Człowieka zajmującego się ogrodnictwem nazywano na Warmii *gertnerem* (niem. Gärtner) lub rzadziej *ogrodowym*. Zależnie od liczby dni pracowanych w ciągu roku przez ogrodnika i członków jego rodziny otrzymywali oni ponadto — zgodnie z zawartą umową — deputat w naturaliach (mąkę, groch i drzewo na opał, jeżeli gbur posiadał własny las). Ogrodnicy łatwo się dogadywali ze swoimi pracodawcami i wiernie im służyli nawet przez długie lata.

Inny był stosunek *szarwarczników* do majątkarzy, chociaż w zasadzie wienien być podobny jak ogrodników do swych pracodawców. Szarwarcznikami nazywano robotników rolnych mieszkających w czworakach należących do majątku i pracujących w nim wraz z rodzinami przez cały rok za określony deputat oraz pewne wynagrodzenie pieniężne. Od ogrodników różnili się przede wszystkim tym, iż nigdy nie zżyli się ze społecznością, w której się znaleźli, bo przeważnie z roku na rok zmieniali pracodawcę, przenosząc się z majątku na majątek. Ich przeprowadzki odbywały się regularnie 11 listopada, tj. w dzień św. Marcina. Stąd nazywały się *marcinkami*. Szarwarcznicy często mieli pretensje do swych pracodawców za szorstkie traktowanie i wymaganie zbyt wytężonej pracy. Z drugiej zaś strony nie cieszyli się szacunkiem społeczeństwa wiejskiego ze względu na swój sposób bycia, na swobodniejszy tryb życia i wulgarny język, którym posługiwali się zwłaszcza ludzie młodzi. Wszystko to sprawiało, że nazwa szarwarcznik stała się mianem poniżającym i w pewnym stopniu obraźliwym.

Podział społeczności chłopskiej na Warmii był więc zupełnie wyraźny, chociaż abstrahując od skrajnych grup układu — majątkarzy i szarwarczników — chłopstwo warmińskie stanowiło mimo wszystko zwartą i zgodnie ze sobą współzyczącą całość.